

WSPÓŁCZESNE POŁOŻENIE LUDZKOŚCI

Ks. Seweryn Kowalski — Poznań.

REFRIGESCET CARITAS MULTORUM.

W czasach obecnych jesteśmy świadkami niezwykle go natężenia walki z Kościołem Katolickim, walki z Chrystusem i walki z Bogiem. Taktyka i reguły strategii nakużują wrogom niekiedy pewną powściągliwość w ataku; aby zmylić czujność, rzuca się między masy bałamutne hasła. Rzekomo prowadzi się walkę nie z religią, lecz z klerykalizmem; nie walczy się z Kościołem Chrystusowym, lecz z papizmem; nie z Bogiem, lecz z chrześcijaństwem, które jest, wedle nauki narodowo-socjalistycznej, tworem rasy i duszy żydowskiej. Bolszewizm rosyjski jest brutalniejszy, ale i szerszy; propaguje urzędowo bezbożnictwo i detronizuje Boga w sposób bluźnierczy.

Walka ta jest tak dawna, jak świat i nie ustanie prędkiej, aż nie nadejdzie koniec dziejów ludzkości. Księgi święte kreślą proroczo przebieg tej dramatycznej walki oraz tajemnicze powikłania, które stąd wynikną dla ludzkości. Bunt ten „przeciwko Panu i przeciw Pomazańcowi“, wyrażający się w zuchwałym zawołaniu: „Zerwijmy nuże te pęta i zrzucmy z siebie to jarzmo!“, nie może co prawda dosięgnąć wszechmocnego Boga. „Ten, który mieszka w niebieszech, z nich się śmieje, Pan z nich sobie drwi“ (Ps. 2). Lecz rewolucja przeciwko Bogu wciąga w zdraziecki wir liczne rzesze zbałamuconych odstępców i wprzega ich w rydwan Lucyfera, aby ostatecznie pognać miliony dusz w nienawiści do Boga i w wiecznym potępieniu.

Współczesne walki religijne zrodziły nowych bohaterów, którzy wstępując w ślady męczenników dali świadectwo prawdzie. Lecz w tym samym czasie patrzymy z smutkiem i niepokojem na wielką liczbę apostatów, którzy już przy pierwszym silniejszym podmuchu burzy odpadli; niby zwiedłe liście z drzewa, na którym wyrosli. Inni, choć opierają się przemocy jakiś czas, ulegają wresz-

cie. Opuszczanie szeregów katolickich, jakie dokonuje się w Niemczech i Austrii jest wprost przerażające. Katolicy niemieccy byli przecież doskonale zorganizowani w licznych, może zbyt licznych, organizacjach, które zdawały się reprezentować zwartą siłę i potęgę. Nauka teologiczna i religijna Niemiec przodowała, pod pewnym względem, innym krajom. W szkołach uczono wzorowo religii, a kwestii metodyki religii nie traktowano nigdzie tak dokładnie i tak głęboko, jak właśnie w Niemczech. A teraz takie straszne, tak niespodziewane załamanie się! Gazety nazi-stowskie chępią się tym tłumnym odwracaniem się katolików od Kościoła; a wiarogodne statystyki potwierdzają, niestety, smutny fakt wielkiej apostazji. Niezrozumiała jest ta łatwość i ten pośpiech, z jakim porzuca się wiarę ojców i swe przekonania religijne. Miano odstępcy zdaje się nie hańbić, a wyparcie się Jezusa nie niepokoić tych biednych, zbłąkanych dusz. W Austrii nie dzieje się lepiej. W na wskroś katolickiej Hiszpanii była możliwa rzeź kapłanów, bezczeszczenie świątyń i krzyżów oraz masowe mordy niewinnych ludzi. Chrześcijańska Rosja zamieniła się na piekło bolszewickie, z którego chrapliwym rykiem wydobywają się bluźnierstwa przeciwko Bogu i Chrystusowi.

Nie w trwodze o istnienie Kościoła, lecz w trwodze o wieczną szczęśliwość dusz nieśmiertelnych zapytujemy, jak stała się możliwą ta wielka apostazja? A pytamy dlatego, aby odkrywszy przyczyny móc tym skuteczniej i zawczasu przeciwdziałać wrażym natarciom wroga. Bo należy szczerze przyznać, że pomyliliśmy się co do skuteczności niektórych środków obronnych. Może przeceniliśmy organizację jako taką, skoro można było ją tak szybko dezorganizować. Może zaniedbaliśmy troskę o ducha ożywającego, a przykładali zbyt dużo znaczenia do samej formy. A przecież: Spiritus est, qui vivificat, littera autem occidit. Bogu można służyć tylko w duchu i w prawdzie. W duchu — więc bez ziemskich obliczeń i bez wyszukanej dyplomacji; i w prawdzie — więc bez kompromisu i ustępstw wobec własnego egoizmu lub samolubstwa innych.

Gorzkie refleksje, jakie nasuwa smutny widok odstępców od wiary, nie mogą nam jednak odbierać odwagi ani nie mogą łamać naszej woli. Wola tężeje w walce — a „Królestwo Boże gwałt cierpi, i gwałtownicy wydzierają je“ (Mat. 11, 12). Trzeba koniecznie poznać wroga oraz własne błędy, aby móc wznowić zwycięski bój.

Księgi święte objawiają nam nagą prawdę o walce z wrogami Boga i o klęskach, w których pogrążyć nas może własna nieopatrzność i wina. Otwórzmy więc święte księgi i posłuchajmy ich nauki.

* * *

Św. Paweł pisze pod koniec swego listu do Efezjan „...bojowanie nasze nie jest przeciwko ciału i krwi, ale przeciwko książętom i władzom, przeciwko rządcom świata tych ciemności, przeciwko złym duchom“ (6, 12). Apostoł zwraca chrześcijanom uwagę, że chociaż ludzie występują wrogo przeciwko nim, to właściwym wrogiem jest szatan. Podobnie mówi św. Piotr, kiedy wspomina o prześladowaniach chrześcijan. „Przeciwnik wasz diabeł jako lew ryczący krąży, szukając kogo by pożarł“ (I Pt. 5, 8).

Szatanowi zaś wysługuje się ten świat, „który nie poznał“ Syna Bożego i stanął do niego w opozycji. Znane są te zdania Chrystusa Pana, w których potępia świat odwrócony od Boga a sprzymierzony z szatanem.

Lecz szatan ma nadto na świecie swe wybrane narzędzia, ludzi mu oddanych, którzy świadomie pełnią jego służbę. Najdobitniej stwierdza to Pismo św. na osobie antychrysta, który ma się ukazać krótko przed drugim przyjściem Chrystusa Pana. Jest to „człowiek grzechu, syn zatracenia, który się sprzeciwia i wynosi nad wszystko co zwiąż Bogiem i co odbiera cześć boską: tak, że usiądzie w kościele Bożym, wydając siebie za Boga... bezbożnik on przyjdzie za sprawą szatana z wszelką mocą, i znakami, i cudami kłamliwymi, i z wszelkimi sposobami uwodzenia w bezbożność tych, którzy giną“ (2 Tes. 2, 4. 5. 9. 10). Chociaż ukazanie się antychrysta, zachowane jest na ostatnie czasy, to mówi Paweł wyraźnie w tym liście, że duch, w którym antychryst występować będzie, już teraz działa: „tajemnica bezbożności jest już czynna“ (2, 7). A św. Jan tłumaczy bliżej tę prawdę, kiedy pisze: „Ostateczna godzina nadeszła i tak, jakoście słyszeli, idzie antychryst. Teraz już antychrystów wielu jest... Ten jest antychryst, który przeczy Ojca i Syna“ (1 Jan 2, 18. 22). A gdzie indziej: „Przez nich (tzn. tych, którzy wypierają się Chrystusa) przemawia zwodziciel antychryst (2 Jan 7). Przeczenie Chrystusa „jest duchem antychrysta, o którym słyszeliście, iż idzie, a który już teraz jest na świecie“ (1 Jan 4, 3). Więc wrogowie Chrystusa, ci, którzy odrzucają Jego Bóstwo i zwalczają dzieło Jego na ziemi, są

z krwi i kości antychrysta, przygotowują jego dzieło, działają w tym samym, co on, duchu.

Oni przychodzą też „za sprawą szatana z wszelką mocą ...i z wszelkimi sposoby uwodzenia w bezbożność” ludzi słabych i chwiejnych. Im także stawia szatan do dyspozycji swe siły i władze. Stąd ich powodzenie i zwycięstwo na świecie; stąd ich pozorna przewaga nad prześladowanymi wyznawcami Chrystusa. Pozorną jest ta przewaga, bo trwać będzie tylko do czasu i jest wyraźnym dopustem Bożym. Pan Jezus zapowiedział przecież: „...wydawać was będą na udrukę, i będą was zabijać, i będziecie w nienawiści u wszystkich narodów dla imienia Mego” (Mat. 24, 9). Podobnie przepowiada Objawienie św. Jana prześladowania i klęski Kościoła, które zada mu szatan oraz zwierzęta wylaniające się z morza i z ziemi — symbole wraźych potęg tego świata, stojących na usługach diabła.

Wierny uczeń Chrystusowy nie obawia się jednak prześladowań i śmierci. Bo poprzez Golgotę wiedzie droga do zmartwychwstania, a ciemności Wielkiego Piątku rozjaśnią się kiedyś w brzasku poranka Wielkanocnego. Chrystus odniesie ostateczne zwycięstwo.

Dużo większym złem niż śmierć jest niebezpieczeństwo utraty wiary; grozi ono każdemu, kto nie potrafi oprzeć się złudnej wielkości antychrysta. Księgi święte malują ponury obraz zdrady i apostazji, która zdziesiątkuje kiedyś szeregi wyznawców Chrystusowych. „Wielu ulegnie zgorszeniu... powstanie wielu fałszywych proroków i wielu zwiodą” (Mat. 24, 10. 11).

Apostazja od Chrystusa nie jest, wedle słów Pisma św., niespodzianym i nagłym upadkiem, ani chwilowym tylko załamaniem się słabego człowieka. Apostazja jest nasamprzód karą za życie bez Boga i bez wiary, jest przygotowana przez krnąbrne przekraczanie przykazań Bożych i przez stopniowe zatracanie miłości Bożej. „W ostatnie dni nastaną czasy ciężkie: bo będą ludzie samolubni, chciwi, hardzi, pyszni, bluźniercy, rodzicom nieposłuszni, niewdzięczni, bezbożni, bez serca, nieprzejednani, potwarcy, niepowściągliwi, okrutni, nienawidzący tego co dobre, zapamiętali, nadęci, i rozkosze miłujący więcej, niżli Boga; którzy mają wprawdzie pozór pobożności, ale się zapieprają wewnętrznej jej mocy... sprzeciwiają się prawdzie, mając umysł spaczony i fałszywą wiarę” 2 Tym. 3, 1—5. 9). „Dla rozpanoszenia się nieprawości — powiada Chrystus Pan — oziębnie miłość wielu” (Mat. 24, 12).

Z tych słów i stwierdzeń Pisma św. wynika z dostateczną jasnością, kto w czasie próby nie wytrwa i załamie się.

Każdy, który przez rozdźwięk między wiarą i życiem osłabił w sobie życie łaski; kto żył lekkomyślnie na modłę pogan i nie liczył się z przykazaniami Boskimi, przygotował się samowolnie do apostazji, w którą popadnie także formalnie, gdy zewnętrzne stosunki ułożą się nieprzyjaźnie dla sprawy Chrystusowej. „Królestwo Boże jest w was”. Kto zburzył w sobie Królestwo Boże i przez grzech i występki przeszedł właściwie już dawno na stronę niedowiarków, nie ostoi się w dniach próby, kiedy wiarę trzeba będzie dokumentować czynem i cierpieniem. Życiem duszy, istotą łaski uświęcającej jest miłość Boga — oczywiście miłość objawiająca się w życiu wedle woli Bożej. Tam, gdzie rozpanoszyła się nieprawość w obyczajach, w literaturze, prasie, stosunkach towarzyskich i dyplomatycznych, tam oziębła miłość Boża. A dusza bez Bożej miłości podatna się staje na ostateczne odstępstwo. Po chłodzie obojętności i grzechu, następuje zimno wiejące z otchłani piekła dantejskiego, którego najniższe kręgi pogrążone są w mrozie zła — biegunie przeciwległym żarowi Bożej miłości. Podział więc na synów światłości i synów ciemności nie wybucha nagle i nie zjawia się nie spodzianie. Jednostki i społeczeństwa apostazują najpierw w duszy — a potem także zewnętrznie. Kto nie żyje z Chrystusem i nie jest członkiem Jego mistycznego ciała, jest z konieczności zwolennikiem wroga Chrystusowego, anty — chrysta.

Św. Paweł, opisując przemożną siłę antychrysta czasów ostatecznych, powiada: „On bezbożnik przyjdzie za sprawą szatana (kat' energeian tou satana) z wszelką mocą i znakami i cudami kłamliwymi i z wszelkimi sposoby uwodzenia w bezbożność tych, którzy giną” (2 Tes. 2, 9. 10). W tej „energeia” szatana mają swój udział, choć może w zmniejszonej mierze, także antychryści innych czasów. Dziś zwłaszcza jesteśmy tego świadkami. Potęga ich i przemoc jest zadziwiająca. A prężność ich woli i osiągnięte już cele porywają masy, które są w nich wpatrzone w niemym podziw i otaczają ich wręcz religijnym kultem.

Bo też ci, którzy z bezwzględną energią narzucili się różnym społeczeństwom na wodzów i fascynują świat swymi czynami, nie chcą być tylko politycznymi przewodnikami. Chcą być ponadto „prorokami”, którzy narzucają

masom nowe, pogańskie światopoglądy; a znak krzyża depcą, bezczeszczą lub zastępują obłudnie innym krzyżem, anty-chrystusowym. Z swą nienawiścią do chrześcijaństwa nie tają się nawet. Chrześcijaństwo i Kościół chcą zmieść z powierzchni ziemi i dzień po dniu zarywają wspaniałą budowę kultury chrześcijańskiej, zrodzonej z chrześcijańskiego ducha minionych wieków. A masy ludu, dotąd niby to chrześcijańskie, wsłuchane w brzmienie słowa fałszywych proroków, wypierają się imienia Chrystusowego, odrzucają wiarę św. i idą za nimi jako za swymi wodzami.

A jednak stwierdzić trzeba, że „sposoby ich uwodzenia w bezbożność” odnoszą skutek tylko na „tych, którzy giną: przeto iż miłości prawdy nie przyjęli, aby byli zbawieni”. Odstępcy, których szeregi dziś się tak wydłużają, to ci, którzy nie umiłowali prawdy i nie przyjęli jej. Chrystus jest tą prawdą i światłością, która oświeca każdego człowieka (Jan 1, 9) przez łaskę nadprzyrodzoną; ale człowiek może tę łaskę odrzucić. Wtedy staje się już podatnym na „omamienie błędu”. Paweł tak wywodzi w drugim liście do Tesaloniczan: „Dlatego pośle Bóg na nich omamienie błędu, aby uwierzyli kłamstwu: iżby osądzeni byli wszyscy, którzy nie uwierzyli prawdzie, lecz przyzwolili nieprawości” (2, 11. 12). Uwierzyć prawdzie znaczy nie przyzwolić nieprawości, i to nieprawości w żadnej postaci. Nieprawością jest chwiejność w wierze, kompromisowość w obyczajach i przyjaźń z grzesznym światem; jest zabijanie życia łaski w własnej duszy i w duszy drugich przez zgorzenie, jak liberalne książki i artykuły oraz frywolne ilustracje. Kto czyni tę nieprawość, nie jest już uczniem Chrystusowym. Bóg odwróci od niego swą łaskę — a wtedy stanie się pastwą „omamienia błędu” antychrystów. Nie ma sposobu, żeby człowiek żyjący bez łaski uświęcającej, był zdolny oprzeć się kłamstwu i pokusie nacierającego świata.

„Gdy Syn człowieczy się zjawi, czy może znajdzie On wiarę na ziemi?” (Łuk. 18, 8) — tak pyta smutnie Zbawiciel. A jeśli nie znajdzie jej, to dlatego, że ludzie zluźnili w praktyce swój stosunek do Boga przez połowiczność charakteru i obojętność na sprawy duszy i wieczności.

* * *

Stąd wynika jasne wskazanie, że apostazji od Chrystusa przeciwdziałać można skutecznie jedynie z we-

wnątrz, z ducha. Dlatego też Akcja Katolicka obecnej doby starać się winna o świętość i wewnętrzną siłę swych członków, a działalność jej zmierzać musi ostatecznie do tego, aby krzewić i podtrzymywać życie łaski w duszach wiernych. Bo organizacja jako taka nie stanowi tej siły, której by zmóc nie mogła wraża potęga anty-chrystusowa. Owszem, w jedności jest siła. Ale zło także potrafi się skupić do ataku na „civitas Dei” i potrafi burzyć taranem nienawiści i przemocy obronne mury świętego miasta; lecz nigdy nie potrafi wygasić życia łaski, które pali się jasnym płomieniem w duszy.

Znamiennym jest proroctwo zawarte w 11. rozdziale Objawienia św. Jana, gdzie prorok Pański taki otrzymuje rozkaz z nieba: „Wstań, a zmierz Kościół Boży i ołtarz i modlących się w nim. A sień która jest przed kościołem, wyrzuć precz (tzn. opuść), a nie mierz jej: albowiem dana jest poganom, a miasto święte deptać będą czterdzieści i dwa miesiące” (11, 1, 2). Schäfer (Die Apokalypse, 1933, str. 44) tak tłumaczy te symbole: Jan otrzymuje miarę do mierzenia, aby nią zmierzył świątynię oraz przedsionek wewnętrzny tzn. życie wewnętrzne Kościoła, jego naukę, łaskę i ustrój Boży; przez to zmierzenie, świątynia i wewnętrzny przedsionek stają się, wedle Boskiego rozporządzenia nietykalnymi i nieosiągalnymi dla napaści z strony ludzi i szatana. Przedsionek zewnętrzny zaś tzn. Kościół w swym zewnętrznym życiu narażony jest na prześladowania przez szatana i jego popleczników w świecie. Jeruzalem, miasto święte, jest tu symbolem świata, świątynia symbolem Kościoła. Podwórzec wewnętrzny jest obrazem życia Kościoła, a zewnętrzny obrazem zewnętrznego życia Kościoła. Czterdzieści dwa miesiące oznaczają, wedle symboliki liczbowej Apokalipsy, czas między pierwszym i drugim przyjściem Pana Jezusa.

Obietnica Pana Jezusa o Kościele, którego nie przemożą bramy piekielne odnosi się do duszy Kościoła. Kościół nie przestanie istnieć na świecie, choć zność będzie ciągle prześladowania i pozorne klęski: albowiem wydany jest poganom i deptać go będą aż pod koniec wieków (Apok. 11, 1. 2). Czy Kościół w czasach ostatecznych będzie liczebnie wielkim, czy też zmaleje do pusillus grex — jak to chce np. Benson w swej fantastycznej powieści: „Pan świata” — trudno określić na podstawie objawienia. Bo zapowiedź Pana Jezusa o jednym pasterzu i jednej owczarni nie odnosi się do końca świata. Tyle jest pewne, że Kościół przetrwa do samego końca — a przetrwa miano-

wicie w duszach wiernych, jako Królestwo Boże, które jest w nas przez łaskę uświęcającą.



W drugim liście do Tesaloniczan św. Paweł przypomina krótko wiernym te nauki, które głosił im ustnie względem paruzji Chrystusa Pana i znaków, które poprzedzić mają drugie przyjście Pana Jezusa. Jednym z tych znaków jest wielka apostazja od wiary, a drugim zjawienie się człowieka grzechu, antychrysta. Apostoł pisze bardzo zwięźle i wymienia jakoby tylko nagłówki tematów, które dawniej rozprowadził dokładnie w ustnej katechezie. Stąd powstaje trudność dorozumienia się właściwego znaczenia jego słów.

Szczególnie zagadkową jest wzmianka o tym „co narazie wstrzymuje“ antychrysta od objawienia się — oraz o tej osobie, która „teraz wstrzymuje“ tajemnicę bezbożności od otwartej walki. Objawienie to nastąpi, gdy owa osoba ustąpi lub usunięta zostanie.

Tłumaczenia tego miejsca są liczne i sprzeczne. Ostatnio zyskuje coraz więcej zwolenników zdanie Prata (La théologie de St. Paul, I, 98), i to słusznie. Prata dochodzi po szczegółowej analizie do wniosku, że św. Paweł podobnie jak Daniel i św. Jan w Apokalipsie, opisuje tu walkę między dobrym i złym, walkę, której oddźwięk rozchodzi się szerokim echem po całej kuli ziemskiej, lecz która w rzeczy samej rozgrywa się w innych regionach. Szatan osobiście wszczyna tę walkę i podtrzymuje ją, udzielając swej mocy i władzy zaprzędanemu sobie popiecznikowi na ziemi. Stąd winien przeciwnik szatana być także duchową istotą. Wedle Daniela jest nim św. Michał, archanioł, wódz zastępów niebieskich, który broni sprawy ludu Bożego, zwłaszcza w czasach wielkiej udręki. W Apokalipsie walczy także św. Michał na czele swych aniołów ze smokiem, z wężem, diabłem i szatanem, i on to odnosi w końcu zwycięstwo dla Chrystusa Pana nad mocami piekielnymi. Ta walka między Michałem archaniołem i szatanem wre stale i ciągnie się przez wszystkie wieki dziejów ludzkości. W dniu ostatecznym zaś wedle nauki św. Pawła, da właśnie św. Michał znak do zmartwychwstania i do sądu ostatecznego.

Stąd wolno też wnioskować, że Michał archanioł wraz z swymi hufcami stanowi właśnie ową przeszkodę, która narazie wstrzymuje wściekle ataki piekła i nie dopuszcza

do pełnego rozwinięcia się potęgi piekielnej. Kiedyś, pod koniec wieków, św. Michał ustąpi, za wskazaniem Bożym, z placu boju na jakiś określony czas; i wtedy zawładnie antychryst całą ziemią.

Tymczasem zdarzają się w historii ludzkości, jeszcze przed dniem ostatecznym, czasy pozornego tryumfu szatana; zdaje się niekiedy, że wojska niebieskie cofnęły się, a diabeł zyskał na terenie. Wtedy to nastaje dogodny moment dla działalności tych antychrystów, o których mówiłem wyżej. Wówczas też dokonują się te odstępstwa renegatów od Chrystusa i świętej wiary. Są to te fazy w dziejach ludzkości, o których prorokuje Objawienie św. Jana mówiąc o tryumfie „bestii wylaniającej się z ziemi”. Symbol ten oznacza fałszywych proroków, więc fałszywych wodzów — Mesjaszów, fałszywe religie i błędne nauki. Zwierz ten służy innej bestii, z morza występującej, która symbolizuje znów wszelkie władze świeckie i państwa, wrogie Chrystusowi. Bestia wylaniająca się z morza „uczyniła, że ziemia i mieszkańcy na niej kłaniali się bestii pierwszej... i czyniła cuda wielkie... i zwiódła mieszkańców ziemi dla znaków, które jej dano czynić”. Ta bestia sprawi również: „że wszyscy mali i wielcy, bogaci i ubodzy i wolni i niewolnicy mieli cechę na prawej ręce swojej, albo na czołach swoich. A iżby żaden nie mógł kupić ani sprzedać, jedno który ma cechę... (Apokal. 14). Komuż z współczesnych trzeba tu pisać długie komentarze, kiedy sami jesteśmy świadkami apostazji szerokich mas, kłaniających się po pas bożyszczu państwa totalistycznego, odwróconego od Boga? Państwo i partia jest wszystkim; niczym jest wolność i godność człowieka i niczym jest sumienie i prawo Boże, którego więcej słuchać trzeba niż ludzi. Kto nie przynależy do partii, kto nie nosi jej znaku na ramieniu lub czole, ten utracił prawo do egzystencji „nie może kupować, ani sprzedawać...”

Św. Michał archanioł jest więc tym potężnym przeciwnikiem szatana i antychrystów wszystkich czasów, którzy zwodzą dusze ludzkie do odstępstwa od Chrystusa Pana. Jego silna prawica może powstrzymać wściekłe ataki piekła i uchować nas od „omamienia błędu”. Dlatego winniśmy uciekać się do niego w bieżących ciężkich chwilach, gdy znów „oziębła miłość wielu”, aby on, wódz niebieskich zastępów, szatana i inne duchy złe, które na zgubę dusz ludzkich po tym świecie krążą, mocą Bożą strącił do piekła.